Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. i Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 17

Nr. 14. Kraków, środa dnia 10 stycznia 1906 roku. Rok XIV.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 10 stycznia

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni przyjechał wczoraj wieczorem przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa.

Dziś rano tak samo z powrotem do Lwowa przejechał przez Kraków namiestnik hr. Andrzej Potocki.

Budżet miejski. Projekt budżetu miejskiego na rok 1906 wyłożony został od dnia 8 b. m. na przeciąg dni 14-tu t. j. do 2-go b. m. do publicznego przeglądu w biurze prezydjalnem (Magistrat I. piętro, schody główne) od godziny 11 do 12 przed południem.

Komisja administracyjna Rady miejskiej pod przewodnictwem I-go wiceprezydenta. powzięła postanowienia tyczące się organizacji zakładów miejskich: rzeźni i targowicy. mianowicie że odtąd mają one pozostawać pod jednym zarządem. Komisja uchwaliła przedłużyć Sekcji prawniczej i Radzie miasta wnioski o powiększenie etatu weterynaryjnego o dwie posady. Dalej uchwalono nowy regulamin i pragmatykę służbową dla personalu służbowego rzeźni i targowicy miejskiej, oraz uregulowano opłaty. pobierać się mające od stron w tych zakładach miejskich.

Z Uniwersytetu. Stopień doktora filozofji na krakowskim uniwersytecie otrzymał wczoraj p. Jan Kozak. nauczyciel szkoły realnej w Krośnie.

Pogrzeb zmarłej artystki teatru miejskiego, śp. Józefy Wójcickiej odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu z krypty kościoła ks. ks. Pijarów.

Zmarła artystka, córka aktora Sachaczewskiego, zawód sceniczny rozpoczęła w Kielcach w trupie Krauzego, a następnie po zaślubieniu p. Hipolita Wójcickiego pracowała wspólnie w trupach Anastazego Trapszy, Bolesława Kremskiego i we wspólnej dyrekcji: Kremski Wójcicki, poczem oboje Wójciccy w roku 1883 zaangażowani zostali przez dyrektora St. Koźmia na na scenę krakowską. Sp. Wójcicka, jako artystka wybitnie odznaczała się w „Uliczniku, w „Szwaczce warszawskiej", w „Obiadku z Magdusią" jako Dosia w „Szkalbmierzankach", a także w komedjach Szekspirowskich i w „Przekupce warszawskiej", oraz w wielu innych. Zmarła pracując przeszło trzy dziesiątki lat, zasłużyła się dobrze około sceny polskiej i cieszyła się całe życie szczerą sympatją publiczności i kolegów, którzy pamięć jej uczcili wspaniałym wieńcem, złożonym na jej trumnie. J. J.

Podwyższenie płac na kolejach państwowych. Z kompetentnej strony otrzymujemy następujące oświadczenie w sprawie podwyższenia płac u personalu robotniczego kolei państwowych.

Niektóre dzienniki tutejsze krytykując zarządzenia ministerstwa kolei w sprawie polepszenia ekonomicznego bytu personalu kolejowego, przekręcają świadomie oświadczenie, dane swego czasu przez kierownika ministerstwa mężom zaufania tegoż personalu celem zażegnania pasywnej rezystencji, i głosząc, jakoby zarząd kolejowy przy zrealizowaniu obietnic swych dopuścił się złamania słowa i wiary, starają się Zarząd ten u personalu swego w niekorzystnem przedstawić świetle. Mianowicie przedstawiają one, jakoby ministerstwo w toku rokowań, przeprowadzonych wówczas z mężami zaufania personalu kolejowego, zobowiązało się robotnikom pobierającym dzienną płacę do 2 koron, podwyższyć takową o 20 proc., pobierającym do 3 kor. o 15 proc. a do 4 kor. o 10 proc. Otóż jak z treści pomienionego oświadczenia kierownika ministerstwa ogłoszonego w numerze 261 „Gazety wiedeńskiej" z dnia 14 listopada z. r. wynika, przyrzekło ministerstwo wyraźnie, iż podwyższenie dniówek nastąpi z uwzględnieniem lokalnych stosunków i na indywidualizującej podstawie, a więc nie według jednolitej, z góry oznaczonej stopy procentowej. **Wszelkie wywody zatem, sprzeciwiające się treści i brzmieniu powyższego oświadczenia, uważane być muszą jako tendencyjne przekręcenie faktów, obliczone na obałamucenie opinji publicznej i wywołanie zupełnie nieuzasadnionego rozgoryczenia pośród personalu kolejowego.**

Cukier przeworski należy chyba do osobliwości w Krakowie, aby go bowiem módz kupić, trzeba odbyć długie poszukiwania po różnych firmach i to nawet pierwszorzędnych. Taką skargę otrzymujemy od jednego z naszych czytelników, któremu w pewnym handlu korzennym w rynku gł. (przy linji A—B) zamiast cukru przeworskiego sprzedano cukier kojetaiński. Nie chcemy przy puszczać, aby nasi kupcy tylko słowami popierali przemysł krajowy, jednakże nad kwestją usuwania cukru obcego i zastępowania go przez krajowy, roztaczamy pewną kontrolę.

Odwaga p. Feldmana. W „Nowej Reformie" znajdujemy długie i szerokie oświadczenie p. Feldmana w sprawie jego głośnego zajścia z p. Jasińskim „Oświadczenie" p. Feldmana, które nawet „Reforma" tylko w anonsach umieściła, niczego nie prostuje, a.... dziecinne przechwałki w tym rodzaju: „w 1905 roku widziano mnie (to znaczy Feldmana) i w Petersburgu i w Odessie itd." dowodzą, że p. Feldmana można tylko humorystycznie traktować, jeżeli już w ogóle ktoś ma z nim do czynienia inaczej, jak z przedsiębiorcą budowlanym. Na tem bowiem polu, zasługi p. Feldmana są podobno znaczne.....

Z sali sądowej.

Pilawski znów przed sądem.

Zasądzony na 6 lat ciężkiego więzienia Józef Pilawski, odsiadując swoją karę na Wiśniczu i starając się uniewinnić, winę kradzieży kolii brylantów hr. Borkowskiej, usiłował zwalić na niewinnych Lachnitta i Skrzyszowskiego, twierdząc, że on tylko pośredniczył w sprzedaży tej kolii. Pilawski wnosząc prośbę o wznowienie procesu na jego korzyść, w podaniu obwiniał oboje Skrzyszowskich o współwinę w kradzieży kolii, a siebie przedstawił jako nieświadomego pośrednika.

Pilawski stwierdził, że Lachnitt w drodze ze Suchy do Krakowa miał podpatrzyć w jakimś koszu brylantową kolję i zwierzył się z tem Skrzyszowskiemu, a ten opracował plan kradzieży kolii i polecił wykonanie Lachnittowi.

W tym celu wręczył Lachnittowi podrobiony recepis nadawczy, z którym on udał się 10 października do Brodów, miejsca dostawy kosza z kolją, i tam w przebraniu cywilnem zgłosił się w imieniu właścicielki kosza . hr. Olgi Borkowskiej a okazując jakiemuż funkcjonarjuszowi kolejowemu recepis uzyskał zezwolenie na otwarcie kosza, z którego wyjął kolję, z tym łupem powrócił do Krakowa i wręczył kolję Skrzyszowskiemu, a ten ucharakteryzowawszy się za bruneta w eleganckiem ubraniu udał się z żoną swą, również elegancko przystrojoną do jubilera Głowackiego, aby kolję sprzedać. Wprzódy jednak okazali jubilerowi inne brylanty, których Głowacki nabyć nie chciał. W skutek tego nie pokazali mu już kolii— i nakłonili Lachnitta. aby do sprzedaży kolii użył pośrednictwa Pilawskiego. — Ten ufając zapewnieniom Lachnitta, że kolia należy do Skrzyszowskich, i że ją Skrzyszowska w lepszych czasach od jednego z wielbicieli swych dostała, podjął się sprzedaży i rzeczywiście sprzedał kolję zegarmistrzowi Holikowi za 3200 kor.

W końcu swego podania Pilawski nadmienił że Skrzyszowski miał opowiadać przed współwięźniami Władysławem Kwasiborskim, Stanisławem Klitą i Stanisławem Łagoszem, że on (Pilawski) nie słusznie cierpi i za Lachnitta pokutuje „lecz już przepadło"

Tymczasem w toku wdrożonych wskutek tej prośby dochodzeń karnych — do zakładu karnego nadszedł do Klity przekaz pocztowy na 20 kor. nadany przez jakiegoś Jana Dunajewskiego z Rzeszowa, a jak się okazało to Pilawski, aby zyskać dla siebie pomyślny dowód. starał się Klitę przekupić.

Słuchani przez sędziego śledczego więźniowie, zaprzeczyli aby kiedykolwiek ze Skrzyszowskim rozmawiali o kradzieży kolii, a nadto Łagosz i Kwasiborski zeznali zgodnie, że Pilawski ich i Klitę, ciągle molestował by za nim świadczyli, a Łagosza nakłaniał jeszcze, by sądownie zeznał, iż Skrzyszowski przed nim wprost do kradzieży kolii się przyznał, za co obiecał wynagrodzić ich gotówką po 200 koron.

Łagosz i Kwasiborski zgłosili się do zarządu więzień i o tych namowach donieśli.

Zarządzono dochodzenia, które nietylko wykazały bezpodstawność twierdzeń Pilawskiego. ale jego winę całkowicie stwierdziły, a nawet jego obrońca adwokat dr. Goldhammer, zeznał, że Pilawski przyznał się przed nim do kradzieży kolii mówiąc, że kiedy on szedł do wozu pakunkowego zastał Lachnitta przy otwartym kufrze trzymającego kolję brylantową, którą od niego wziął i sprzedał Holikowi. Wskutek tego prośbę o wznowienie sąd odrzucił, wytaczając natomiast Pilawskiemu proces o oszustwo i oszczerstwo.

Z tych powodów Pilawski stawał wczoraj przed trybunałem orzekającym sądu krajowego pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego, a z nim razem współwięzień Stanisław Klita, odsiadujący 20 lat więzienia, oskarżony również o zbrodnię oszustwa. przez złożenie fałszywego zeznania.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora rad ca Obtułowicz.

Do rozprawy wezwano oprócz oskarżonych jako świadków Skrzyszowskiego i Kwasiborskiego odsiadujących 4 lata więzienia, Stanisława Łagosza skazanego na 20 lat oraz p. Józefę Wandę Skrzyszowską.

Pilawski do winy się nie poczuwał twierdząc że się broni i że się bronić nie przestanie, gdyż był tylko pośrednikiem w sprzedaży, a faktycznie kolję skradł Lachnitt.

Przesłuchanie świadków wypadło niekorzystnie dla Pilawskiego, tylko Łagosz, który oświadczył że w więzieniu dobrze mu jest, bo nie potrzebuje o nic się troszczyć, obstaje przy swoich twierdzeniach.

Po wywodach obrońców dra Filimowskiego i dra Mikiewicza, trybunał skazał Pilawskiego na 1 rok ciężkiego więzenia, z postem co tydzień.

Obrona zgłosiła zażalenie nieważności, i odwołanie od wymiaru kary.

Z ROSJI.

Stanowisko Wittego.

Berlin, 10 stycznia. (Tel. wł.) „Lok. Anz." donosi z Petersburga, że stanowisko Wittego jest bardzo trudne, gdyż car z większem zaufaniem odnosi się do Trepowa i Durnowa niż do niego. Witte utrzymuje się przy władzy jedynie tylko ze względu na swe znaczenie wobec zagranicy. Natomiast wpływy Trepowa są trwałe.

Wiedeń, 10 stycznia. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Petersburga, że Witte już od tygodnia nie był na audjencji w Carskiem Siole.

Odroczenie Dumy.

Petersburg 10 stycznia. (Tel. wł.) Według informacji „Słowa“ car miał się zdecydować na **odroczenie zwołania Dumy aż do jesieni**. Decyzję tę miał car powziąć pod wpływem partji reakcyjnej.

Spisek na cara?

Londyn, 10 stycznia (Tel. wł.) „Times“ notuje pogłoskę petersburską, że policja odkryła świeży spisek na życie cara. W związku z tem ma pozostawać dalszy pobyt cara w Carskiem Siole.

Urzędnicy telegraficzni po strejku.

Petersburg, 10 stycznia. (Tel. wł.) Rząd przyjmuje napowrót do służby urzędników telegraficznych, wydalonych za udział w strejku, jednakże stosuje do nich kary administracyjne. Żaden z nich nie otrzyma dodatków służbowych, a pieniądze zebrane na te cele z oszczędności, będą rozdzielone pomiędzy tych urzędników, którzy nie brali udziału w strejku.

Z Rostowa.

Rostów n. D. 10 stycznia. Onegdaj ogłoszono tu stan wojenny. Przedmieście Tewernyj **po sześciodniowem ostrzeliwaniu przez artylerję i piechotę** obsadzono wczoraj kozakami. Ruch rewolucyjny został zupełnie stłumiony.

Bunt na „Woroneżu“.

Berlin 10 stycznia. (Tel. wł.) „Lok. Anz.“ podaje z Petersburga szczegóły o buncie na parowcu floty ochotniczej „Woroneż“. Na parowcu tym było 2600 marynarzy i żołnierzy, oraz 40 oficerów wśród nich admirał Rożdżestwieński ze swoim sztabem i admirał Wiren. Cała załoga miała być odtransportowana do Władywostoku i stamtąd drogą lądową wrócić do Rosji. Koło Jokohamy wybuchł bunt na statku. Żołnierze i marynarze wystąpili bardzo ostro wobec oficerów, wdarli się do kajuty Rożdżestwieńskiego i zażądali pieniędzy i wódki. Rożdżestwieński przeniósł się na inny okręt również 5 oficerów opuściło „Woroneż“ i przesiadło się do szalupy. Nad pozostałymi zawisła śmierć.

W najkrytyczniejszym momencie zjawił się torpedowiec japoński i wezwał załogę do spokoju, grożąc w przeciwnym razie natychmiastowem wysadzeniem okrętu w powietrze. Zwolna udało się Japończykom przywrócić porządek na statku.

Oficerowie, którzy z „Woroneżu“ schronili się do szalupy powrócili w tych dniach do Petersburga będą oni stawieni przed sąd za opuszczenie okrętu. Natomiast Rożdżestwieński, który również opuścił statek nie stanie przed sądem.

Aresztowania w Królestwie.

Wiedeń, 10 stycznia. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Warszawy, że w Piotrkowie, Częstochowie, Radomiu, Lublinie i innych miastach gubernjalnych Królestwa **zaaresztowano wiele osób**, podejrzanych o udział w ruchu narodowym.

TELEGRAMY.

Reforma wyborcza.

Wiedeń, 10 stycznia. (Tel. wł.) „Poln. Korespondenz“ jest upoważnioną przez kierownictwo koła polskiego do zaprzeczenia, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby na konferencji posłów, która ma się odbyć dnia 17 bm. we Lwowie, zapaść miała ostateczna decyzja w kwestji reformy wyborczej. Uchwała taka zapadnie dopiero wtedy, gdy odnośny referat rządu będzie wniesiony do Izby poselskiej.

Wiedeń, 10 stycznia. (Tel. wł.) „D. N. korresp.“ podaje, że rządowy projekt wyborczy nie został jeszcze ukończony i nie będzie wykończony przed sesją parlamentarną. Rząd przedłoży go w parlamencie tylko w ogólnych zarysach a szczegóły będą wykończone później.

Sankcja ustawy.

Wiedeń, 10 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę w sprawie zmiany okręgów wydziałów powiatowych Krosna, Jasła i Rzeszowa.

Choroba ministra Piętaka.

Wiedeń, 10 stycznia. Onegdaj wieczorem ordynujący lekarz wezwał do ministra dra Piętaka na konsylium prof. dra Arthura, który stwierdził, że ogólny stan jest zadawalniający.

Wczoraj wydano nast. biuletyn: stan subjektywny, jakoteż ogólny i lokalny, zupełnie zadowalniający.

Także wczoraj szereg osobistości między tymi ministrowie bar. Gautsch i dr. Klein dowiadywali się o stan jego zdrowia.

Pobicie żupana.

Debreczyn 10 stycznia. Śledztwo w sprawie pobicia starszego inżyniera Kowacsa trwa dalej. Dwaj studenci zeznali, że dyrektor banku Thiessen udał się w przebraniu na dworzec i tam brał czynny udział w pobiciu Kowacsa.

Traktaty cłowe z Serbją.

Zofia, 10 stycznia. Oświadczenie serbskiego prezydenta ministrów w *N. fr. Presse* w sprawie poniechania zawarcia unii cłowej serbsko-bułgarskiej wywarło w kołach rządowych bardzo wielkie wrażenie i zaczynają już żałować zawarcia umowy, podnosząc, że większa część ministrów do ostatniej chwili była przeciwną zawarciu. Zaniechanie unii ze strony Serbii, prawdopodobnie zachwieje stanowisko gabinetu. Między kr. bułgarskim a królem serbskim toczy się w tej sprawie żywa wymiana depesz.

Belgard, 10 stycznia. W kołach rządowych zaprzeczają, jakoby zaniechanie unii cłowej z Bułgaryą pociągnęło za sobą ustąpienie obecnego gabinetu.

Budapeszt, 10 stycznia. Ministrowie Fejervary, Vörös i Feilitsch odjechali wczoraj po poł. do Wiednia.

Przed konferencją marokańską.

Londyn, 10 tsycznia. Prasa omawiając białą księgę w sprawie marokańskiej, sądzi, iż istnieje nadzieja, że sprawa przecież zostanie w Algeras pokojowo załatwioną.

Z Izby francuskiej.

Paryż, 10 stycznia. Wczoraj zebrała się ponownie Izba deputowanych. Po zagajeniu przez prezydenta ze starszeństwa, przystąpiono do wyboru prezydenta. Wybrany został ponownie dotychczasowy prezydent Doumer 287 gł. przeciw Sarrien, który otrzymał 269 głosów.

Senat po zagajeniu przez prezydenta z wieku odroczył do następnego posiedzenia wybór prezydenta.

Kradzież broni.

Belgrad. 10 stycznia. Jak „Stampa“ donosi, odkryto we fabryce broni w Kragujewac wielką kradzież broni, której dokonano rzekomo w porozumieniu z dyrektorem fabryki. Skradzioną broń sprzedano po wysokiej cenie Albańczykom. Dyrektora oraz wielu innych funkcjonarjuszów fabryki aresztowano.

Pożyczka japońska.

Nowy Jork, 10 stycznia. Japoński komisarz z Kaskowy zawiadomił, że Japonia wkrótce zaciągnie pożyczkę 215 milionów dolarów na pokrycie kosztów wojny. Z tego 75 mil. będzie użytych na nagrody za oddane usługi podczas wojny.

Wiedeń, 10 stycznia. Marszałek Galicyi Stanisław hr. Badeni odjechał wczoraj popoł. z powrotem do Lwowa.

Budapeszt, 10 stycznia. Zmarły członek Izby magnatów, Zygmunt Brady, zapisał na cele dobroczynne 820.000 k.

WYDAWCA: dr. Antoni Beaupré.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: Jan Grzywiński.
Drukarnia „Głosu Narodu“.
pod zarządem S. Tomaszewskiego.

Wyspa dra Moreau.

G. H. Wells.

(Ciąg dalszy).

Zrozumiałem jednakże co znaczy obecność tego stworzenia koło mnie i odwaga opuściła mię znowu. „Gdzie są inni?“ — zapytałem.

— „Oni potracili zmysły, oni są głupcami — odrzekł człowiek-pies .— Właśnie teraz radzą tam na polu. Oni mówią, że „pan“ zginął, że „ten drugi“ z batem także zginął, i że ten trzeci, który uciekał do morza, że jest taki sam, jak i oni. Oni mówią, że nie mają już ani pana, ani brata, ani domu boleści, że wszystko to skończyło się już. Oni mówią że czczą prawo i chcą je uznawać, ale niech już nigdy nie będzie bólu, pana i bata. Tak mówią oni. Tak mówią oni, ale ja wiem, panie, ja wiem.....“

Wyciągnąłem rękę przed siebie i poklepałem go po głowie. „To dobrze“ — rzekłem po raz drugi.

— „Czy wnet pozabijasz ich wszystkich?“ — pytał człowiek-pies.

— „Wkrótce — odpowiedziałem, wkrótce po zabijam wszystkich — skoro tylko spełnią się pewne rzeczy. Wszyscy oprócz tych, których ty oszczędzisz ,wszyscy mają zginąć.

— „Co pan chce zabić, to pan zabija,, — zawołał potwór z pewnem zadowoleniem, przebija jącem się w głosie.

— „Aby zaś ich grzechy wzrastały — rzekłem — daj im żyć w ich zaślepieniu, aż nadejdzie ich pora. Nie daj im poznać, że ja jestem panem“.

— „Wola pana jest święta“ — wykrzyknął z przejęciem.

— „Ale jeden zgrzeszył ciężko — ciągnąłem dalej. — Tego chcę zabić, gdziekolwiek go znajdę. Gdy ci powiem: oto on, — to rzuć się zaraz na niego. — A teraz chcę zejść do mężów i kobiet, którzy się tam zebrali.“

Człowiek-pies wysunął się pierwszy zastawiając sobą na chwilę otwór, poczem zeszedłem sam. Znalazłem się właśnie w miejscu, gdzie swego czasu uciekając z osady, usłyszałem pościg doktora Moreau z psami. Teraz jednak była noc, miaz matyczna szczelina skalna była w około czarna, a u wyjścia, gdzie niegdyś widziałem zieleń krzewów oświetloną odblaskiem słońca, teraz paliło się ognisko, przy którem poruszało się kilka groteskowych postaci. Księżyc uniósł się właśnie ponad skały.

— „Pójdź obok mnie“ — rzekłem i ruszyliśmy razem stromą ścieżką, nie zwracając uwagi na niewyraźne postaci, które spoglądały ku nam z jaskiń.

Przy ognisku nikt nie podniósł się na powitanie; większość jakby ostentacyjnie patrzyła na mnie. Oglądnąłem się w około, czy gdzie nie ujrzę mieszańca hyeny, ale nie było go nigdzie. Ogółem przy ognisku leżało skulonych około dwudziestu postaci, zapatrzonych w płomienie, lub rozmawiających z sobą.

— „On nie żyje, on nie żyje“ — wykrzykiwał na prawo odemnie człowiek-małpa. „Dom boleści nie ma już domu boleści.“

— „On żyje! — zawołałem silnym głosem — i w tej właśnie chwili patrzy na nas!“

Przeraziło ich to. Dwadzieścia par ócz spojrzało na mnie.

— „Domu boleści nie ma, ale będzie znowu! — mówiłem dalej wolno. — „Pana“ nie możecie widzieć, ale on właśnie teraz patrzy na was i słucha“.

— „Prawda, prawda“ — przytaknął człowiek-pies.

Moja pewność zachwiała ich. Zwierzę może być dzikiem i przebiegłem, ale powiedzieć jakieś kłamstwo — to jest rzeczywiście ludzką rzeczą!

— „Człowiek z obwiązaną ręką mówi dziwne słowa“ — odezwał się ktoś z gromady.

— „Ja wam mówię, że tak jest — rzekłem. — „Pan“ i „dom boleści“ wrócą znowu. Biada temu, kto łamie prawo!“

Zaczęli spoglądać po sobie z zaciekawieniem i wahaniem.

Z udaną obojętnością zacząłem uderzać siekierą w ziemię. Potwory zaczęły się teraz przypatrywać. Wreszcie satyr wyraził pewną wątpliwość Odpowiedziałem mu, za co któryś inny z potworów wystąpił z nową kwestją. Około ogniska rozwinęła się żywa dyskusja. Z każdą chwilą jednak czułem się coraz pewniejszym, i mówiłem głosem spokojnym, bez podniecenia i bez rwania się oddechu. W ciągu mniej więcej godziny przekonałem rzeczywiście kilka potworów o prawdziwości moich twierdzeń, a większą część reszty utrzymałem w stanie niepewności. Podczas całej rozmowy czuwałem bacznie, czy gdzie nie ujrzę nowego wroga mieszańca hyeny i świni, ale nie zjawił się. Wprawdzie od czasu do czasu przestraszało mnie jakieś podejrzane piszczenie lub szmer, ale pewność siebie wracała szybko.

Gdy księżyc zaczął zapadać, potwory jeden po drugim zaczęły poziewać, błyskając przy tem w świetle ogniska dużymi zębami, i poczęli rozchodzić się do jaskiń. Obawiając się ciemności i ciszy poszedłem razem z nimi, gdyż czułem, że przy wszystkich razem będę bezpieczniejszy, niż przy jednym tylko.

W ten sposób przeżyłem większą część mego pobytu na wyspie doktora Moreau.

Od owej nocy aż do ostatnich chwil, nie rachując szeregu niezliczonych drobniejszych przypadków ,oraz męczarń ciągłego niepokoju, zaszło tylko jedno wydarzenie, które zasługuje na zanotowanie. Nie będę więc pisał żadnej kroniki z owych dziesięciu miesięcy, które przeżyłem jako powiernik na pół ludzkich potworów, a opowiem tylko główny wypadek. W pamięci wprawdzie niejedno się snuje, o czem byłoby co opowiadać, mógłbym pokazać kilka śladów od zębów, co spotkało mnie w różnych sporach, ale ostatecznie potwory miały respekt przed moim batem i przed sposobem, w jaki rzucałem na nie kamieniami.

(C. d. n.)